

syhwoia blach

trzy lata strachu



SYLWIA BŁACH

Trzy lata strachu

Wydawnictwo Horror Groza 2021
© Copyright by Sylwia Błach
Okładkę stworzył Przemysław Małachowski
ISBN 978-83-67021-66-1

SPIS TREŚCI

[Przedmowa](#)

[Zła myśl](#)

[Umieranie](#)

[Dzieci to ja mam w dupie! – czyli gay fiction](#)

[Przetrwają najgłodniejsi](#)

[Czy boisz się ciemności?](#)

[O mężczyźnie, który żył nadzieją](#)

[Hotel psychiatryczny](#)

[Falowanie](#)

[Niekochanie](#)

[Restart umysłu](#)

[Voodoo Doll](#)

[Bałwan](#)

[Fashion victim](#)

[Potwór spod łóżka](#)

[Donica](#)

[Danse macabre](#)

[Zachłysnąć się miłością](#)

[Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie](#)

[Groza życia codziennego](#)

[Winda](#)

[Kupa](#)

[Carpe Diem](#)

Przedmowa

Nigdy nie bałam się książek grozy – aż do teraz. Sięgając po „Trzy lata strachu”, sześć lat od premierowego wydania (2015), nie wiedziałam, co mnie czeka.

Niektórzy autorzy z radością wracają do swoich starych tekstów. Odważę się jednak stwierdzić, że są w mniejszości. Z rozmów z moimi znajomymi po piórze wynika, że stare teksty nas przerażają. Są zapisem naszej drogi, w pamięci urastają do rangi koszmarów, po które nie chcemy sięgnąć, bo uroiliśmy sobie, że to, co pisaliśmy kiedyś, jest dużo gorsze od tego, co stworzymy obecnie. W końcu rozwój jest naturalnym elementem drogi pisarza.

Gdy otrzymałam propozycję wznowienia tej antologii – wahałam się. Wahałam, czy jest dość dobra, by Ci – Drogi Czytelniku – ją zaproponować.

Niepotrzebnie. Powrót do „Trzech lat strachu” okazał się dla mnie fascynującą podróżą w czasie. Choć wyraźnie dostrzegam swój rozwój (na szczęście!), to nie deprecjonuje on wartości poprzednich tekstów. Teraz, po ponownej korekcie i redakcji (ale bez zmian fabularnych, bo zależało mi na wznowieniu jak najbliższemu oryginałowi) – mogę powiedzieć, że czuję dumę. Dumę z przebytej przeze mnie drogi, ale także tego, że nie publikowałam słabych tekstów.

Cieszę się, bo mogę zapewnić Ci czas z naprawdę interesującymi opowiadaniem.

W tej reedycji nie znajdziesz tylko dwóch tekstów, które pojawiły się w oryginalnym wydaniu „Trzech lat strachu”. Są to: „Cisza w eterze”, opowiadanie, które doczekało się późniejszych publikacji, między innymi na rynku zagranicznym i w formie audio oraz „Dusze w pudełku”, które także dostępne są w formie audio. Zamiast nich znajdziesz tu dwa opowiadania, które powstały w tych samych latach, ale nie doczekały się jeszcze publikacji. Na premierę pewnych tekstów pisarz czeka latami... Ale czuję jedno: czasem satysfakcja z publikacji jest warta tego czasu!

Nie jest prawdą, że pisarz pamięta wszystkie swoje teksty – wiele z nich mnie zaskoczyło. Czytając „Trzy lata strachu” czułam grozę, rozbawienie, dławiący strach i tak pożądane w horrorze katharsis. Mam nadzieję, że i Ty je poczujesz.

Z mrocznymi pozdrowieniami

Sylwia Błach

Poznań 20.11.2021

Zła myśl

www.horrorreviews.pl z okazji akcji „Listopad miesiącem Brama Stokera” (14.11.2012)
www.exfabula.thetosters.pl (9.08.2013)

„Świetnie, ooo tak, a teraz uśmiechnij się!” – usłyszał, gdy kolejny błysk flesza odbił się setką kolorowych paciorków pod jego powiekami. Nieprzywykły do jaskrawego światła przez chwilę czuł, jakby miał zemdleć, choć wiedział, że w jego stanie to niemożliwe. Ludzie mdleją, gdy ich mózg jest niedotleniony. Jemu od dawna tlen nie był potrzebny do funkcjonowania.

Uśmiechnął się jak mu kazali. Obrócił o dziewięćdziesiąt stopni, lekko pochylił i wyciągnął rękę w stronę obiektywu. Fotograf cicho zapiał z zachwytu, a po chwili flesz ponownie błysnął.

„O tak, doskonale. A teraz obrót i mina, jakbyś mówił: będziesz dobrym obiadem, mała”. Zrobił co mu kazano, nim jeszcze słowa w pełni wypłynęły z ust fotografa.

Polecenia rozbrzmiewały jedno za drugim, a on wykonywał je z zabójczą perfekcją. Wdzięczny się w stronę aparatu, by po chwili wściekle pokazać nienaturalnie długie kły. Wyuzdanym ruchem oblizywał ząbki, a po sekundzie na nowo stawał się džentelmenem, stojącym z lekko zadartą głową i czekającym na tajemniczą nieznajomą...

„Chwila! Chwila!” – rozhisteryzowany głos wizażystki odbił się echem od ścian studia i sprawił, że wszyscy zastygli w bezruchu. Dziewczyna podbiegła do modela ze szczotką do ubrań i zaczęła czyścić z brokatu idealnie skrojony garnitur. „Osypało się trochę z twarzy...” – powiedziała niepewnie, ważąc na języku każde słowo, jakby jednym niewłaściwym mogła zakończyć swoją karierę. Dopiero zaczynała pracę w mediach, ale wiedziała, że wizaż to jest to, co chce robić do końca życia – i że nie pozwoli, by jakaś zadufana gwiazda to zniszczyła.

Mógł śmiało wniknąć do jej psychiki, jednak nie musiał tego robić, by wiedzieć o czym myśli.

Widział, że się go boi, a jednocześnie go nienawidzi. Była tradycjonalistką, każdy jej nerwowy ruch udawał, że nie odpowiadało jej malowanie wampira. Bała się jego błyszczącej zielonkawej skóry, teraz ukrytej pod toną białego pudru i delikatnie połyskujących drobinek brokatu. Bała się jego czerwonych oczu, wypranych z koloru, skrytych jednak pod złotymi soczewkami. Bała się bestii, z którą miała do czynienia... Bestii, która tkwiła głęboko...

Czuł, że gdyby tylko zostali sam na sam, szczotka do ubrań w jej ręku z zadziwiającą łatwością przemieniłaby się w zabójczą broń, kolek wbijany prosto w jego martwe serce...

„No dalej, mała, bo czas nas pogania!” – zawołał fotograf, a dziewczyna wzdrygnęła się, nagle wyrwana z rozmyślań. Wykonała jeszcze jeden ruch szczotką i usunęła się z planu. A Gabriel na nowo wrócił do swej pracy. Obrót w lewo, uśmiech. Obrót w prawo, groźna mina. Ciągnął rutyna wampira, który kilka lat temu podjął najlepszą (najgorszą?) decyzję w swoim życiu.

Kilka godzin później sesja była zakończona. I choć reflektory już dawno zgasły, to Gabriel nadal odczuwał piekącą biel pod powiekami.

Szedł w deszczu, ze spuszczoną głową, pełen nadziei, że dziś nikt go nie rozpozna. Do jego eleganckiego apartamentu z widokiem na całe miasto pozostało mu kilka kilometrów. Wiedział, że spokojnie mógłby wzbić się w powietrze nie wywołując tym najmniejszego

zdziwienia, a mimo to wybrał spacer. Coś, jakaś niepokojąca myśl, która od wielu długich miesięcy kielkowała w jego głowie, dziś rozkwitła w niej z pełną intensywnością. I choć bał się do niej przyznać, bał się ją wizualizować, to wiedział, że od tego podłego uczucia nie ucieknie. Myśl, ta brudna myśl o sensie istnienia, która prześladowała go od zawsze, teraz nabrała nowej mocy i nowego odcienia... Nie mógł się skupić, bał się swoich uczuć, próbując je od siebie odepchnąć, a jednocześnie tak bardzo ich pożądając.

Sytuacji nie poprawiał fakt, że od rana odczuwał nieodpartą potrzebę krwi...

Przypomniały mu się dzikie czasy, wcale nie tak odległe, a jednak jakby oddalone o lata świetlne od świata, w którym przyszło mu teraz żyć. Początek wieku dwudziestego.

Chodził na bale maskowe. Jego twarz skryta była pod delikatną przepaską, gdy z uwagą lustrował tancerzy i ich partnerki, w szumiących sukniach i ściśniętych gorsetami taliach. Uwielbiał uwodzić piękne damy, by potem z pasją rozrywać ich tętnice i chłęptać krew. Czasem zamiast oddawać się pięknu balu, bawił się w polowanie. To był jego najlepszy okres, jego świat. Wyprowadzał do lasu pięknego młodzieńca, chytrze wdzierając się do jego umysłu i oferując to, czego pragnął, kusząc go skarbami bądź rozkoszami. A gdy byli z dala od miasta, tam, gdzie nikt nie mógł ich usłyszeć – ukazywał mu swe prawdziwe oblicze. Zielonkawe oblicze trupa o gadzich oczach. Dotykał jego dłońią swej dłoni, zimnej i twardej jak marmur. A gdy chłopiec zaczynał uciekać, dawał mu kilka minut przewagi... I ruszał w dziką pogoń. Czerpał radość z wykrzykiwania za nim, że go dopadnie, z naśmiewania się z jego ciągłego potykania o gałęzie i oczu wypełnionych łzami strachu. Taka krew, krew doprawiona przerażeniem, była o wiele smaczniejsza. Serce pompowało ją szybciej, szybciej nawet niż u tych kobiet, które zanim zabił, doprowadzał zgrabnymi dłońmi do orgazmu. Spijał krew swych ofiar niczym dzięki zwierzę – i czuł radość z tego porównania.

A teraz? Teraz w lodówce czekało na niego kilka saszetek z krwią „najwyższej jakości”, jak gwarantował producent. Ostatni hit – krew smakowa, doprawiana spermą, moczem, czym tylko by sobie życzył, napawała go obrzydzeniem. Skoro jednak ją produkowano, to znaczy, że był popyt. Wiedział zresztą, że tylko bogate wampiry mogą sobie pozwolić na kupowanie krwi... A bogacze mają dziwne upodobania.

Kilka lat temu miał okazję odwiedzić fabrykę krwi. Gdy stał się gwiazdą i ich stałym klientem, zaproponowano mu wycieczkę wraz z możliwością określenia preferencji smakowych. To, co tam zobaczył, zmroziło krew w jego żyłach. To było nieludzkie.

Gdy polował, był bestią. Tam, w fabryce, ujrzał rząd białych foteli, na których leżały nagie kobiety i mężczyźni z podłączonymi do ich ciał przezroczystymi rurkami. Krew pobierano od dawców, ludzi, którzy dobrowolnie się zgłosili do tej odrażającej roli.

KONIEC BEZPŁATNEGO FRAGMENTU

ZAPRASZAMY DO ZAKUPU PEŁNEJ WERSJI